

Miłość do piłki i skoków

Data publikacji: 10.03.2013 20:00

Zbigniew Wuwer końcem stycznia został nowym prezesem Klubu Sportowego Wisła - Ustronianka. Wcześniej związany był z sekcją piłkarską klubu. W wywiadzie mówi o miłości do skoków i o skocznicach, które mają być wyremontowane w Wiśle. Z Zbigniewem Wuwerem, rozmawia Jan Bacza i Przemysław Loter.

Oglądał Pan konkurs drużynowy podczas mistrzostw świata? Co Pan przeżywał?

Emocje były niesamowite. Jak pokazywali w telewizji to całe zamieszanie i widziałem, że do medalu tracą pół metra to nie wierzyłem. Zastanawiałem się, czy ktoś tam nie pomylił się o te dziesiąte punktu. Później wyszło tak jak wyszło, jestem z tego powodu bardzo zadowolony, cały zarząd i klub gratulował Piotrkowi i pozostałej trójce. Oni sami byli zdrowo zakręceni, nie wiedzieli co się do końca dzieje.

Jak długo zajmują się pan narciarstwem, w tym skokami narciarskimi?

W klubie pojawiłem się 12 lat temu, razem z obecnym wiceprezesem Janem Pilchem. Zajmowaliśmy się przede wszystkim piłką nożną. Po ośmiu latach w zarządzie zaszły zmiany. Miałem duże poparcie, zarówno w klubie, w mieście Wisła, jak i u kibiców. Zdecydowałem się podjąć te wyzwania, a czy zrobiłem dobrze, czy źle to się jeszcze okaże. Myślę, że w Wiśle jest miejsce i dla piłki nożnej, i dla skoków narciarskich. Wiadomo, że narciarstwo zawsze będzie tutaj numerem jeden, ze względu na sukcesy Adama Małysza, czy osiągnięcia takich skoczków jak Piotrek Żyła i Olek Zniszczoł. Narty to są narty.

Nawiązując do tematu nart. Po wielkich sukcesach Małysza nie było trzeba długo czekać na żniwa. Na ostatnich mistrzostwach świata w Predazzo brązowy medal wywalczony w konkursie drużynowym, złoty medal Kamila Stocha. Skoki są cały czas na fali wznoszącej. Jak to wygląda z Pana perspektywy?

Nie ważne czy to jest piłka nożna, siatkówka, czy skoki, taki sukces narodowy przyciąga dzieci do uprawiania tych dyscyplin. Piłka nożna w Polsce zawsze była uważana za sport narodowy. Ja pamiętam za młodych czasów jak nosiłem koszulki z nazwiskami ulubionych piłkarzy, podobnie teraz robi dzisiejsza młodzież. Pojawił się Adam Małysz. Młodzi chcieli go naśladować, być w przyszłości tacy jak on. Zaczęły się nabory do klubów. Podobnie jest z Justyną Kowalczyk. Widać, że młodzież ignie do skoków. Ostatnio rozgrywaliśmy Puchar Głuszcza, gdzie skakali nawet czterolatki. Aż się serce raduje, kiedy człowiek widzi takie maluchy na skocznicy!

Planuje Pan jakieś zmiany w klubie, innowacje, usprawnienia?

Podstawową zmianą jest to, że do klubu przyjmujemy już czterolatki. Zatrudniliśmy osobnych trenerów dla tych najmłodszych grup młodzieżowych. Świetnie wywiązuje się ze swoich obowiązków Wojtek Tajner, który właśnie jest odpowiedzialny za te maluchy. Cały czas obniża się ta granica wieku skoczków, którzy są przyjmowani do szkółki. Rodzice wykazują coraz wcześniej zainteresowanie tym, by ich pociechy zaczynały trenować. Ostatnio widziałem, że jak przy małej skocznicy przebywają rodzice wraz ze swoimi dziećmi, które już próbują oddawać skoki. Jestem zbudowany tym, co się dzieje.

Jak prezentuje się obecna kadra narciarska Wisły Ustronianki? Jak wyglądają nabory kandydatów do klubu?

Obecnie trenuje u nas około 35-40 zawodników. Wygląda to różnie. Rodzic przychodzi ze swoim dzieckiem do klubu, a my patrzymy na jego predyspozycje. Nie każdy może zostać skoczkiem. To jest sport dla twardzieli, pełen wyrzeczeń. Musimy robić selekcję. Coraz częściej przychodzą do nas dziewczynki, wśród których nie był to sport popularny. Zawody Pucharu Świata Pań są często pokazywane w telewizji i to zachęca dziewczyny do trenowania

skoków. To wszystko możemy realizować dzięki świetnej współpracy z PZN i Śląsko – Beskidzikiem Okręgowym Związkiem Narciarskim.

Czy sukces Piotra Żyły coś zmieni? Czy stanie się swoistym motorem napędowym dla wszystkich młodych adeptów skoków w klubie?

Wiecie jaki jest Piotrek. Swoimi wypowiedziami i swoją postawą budzi sporo sympatii, a przy tym wszystkim jest to chłopak bardzo poukładany. A czy to coś zmieni? W każdym klubie, największym problemem są pieniądze. My na razie prosperujemy dosyć dobrze, dzięki świetnej współpracy z miastem Wisła. Zasiadam również w Okręgowym Związku Piłki Nożnej i uwierzcie mi, kluby ledwo co zipią z braku funduszy. Jeżeli nie istnieje współpraca na linii klub – miasto, to nie ma możliwości, by ten klub prawidłowo funkcjonował. W młodości trenowałem w Odrze Wodzisław i aż serca mi pękało jak klub musiał spaść do B-klasy.

Jak ocenia Pan obecny system sędziowania i tych wszystkich czynników składających się na łączną notę skoczka ?

Dla kibiców staje się to coraz mniej czytelne, jak i również często bardzo niesprawiedliwe dla samych skoczków. Na samym początku wszyscy mówili, że to będzie złe, ale dzięki temu nie trzeba przerywać serii i rozpoczynać jej od nowa. Według mnie najgorszą częścią tych przepisów jest taktyczne obniżanie belki. Nie powinno tak być, że to trener decyduje kto z jakiej belki skacze. Ten zabieg powinien być stosowany tylko wtedy, gdy warunki wietrzne stanowią zagrożenie dla skoczka. Z tego co słyszałem, to już przygotowywane są propozycje zmian tych przepisów

Chciałbym zapytać o przetarg na budowę kompleksu małych skoczni. Czy już są jakieś konkretne oferty i decyzje w tej sprawie ?

Całość przetargu przejął Urząd Miasta. Oni mają ludzi odpowiednich do takich negocjacji. Jednak z ostatnich informacji, które docierają do klubu wiem, że przetarg jest na finiszu. Te skocznie mogą powstać jeszcze w tym roku. Liczymy, że zdążymy zimą rozegrać pierwsze zawody. To jest ważne przede wszystkim dla młodych skoczków. Przy takim kompleksie nie będziemy musieli jeździć do Szczyrku i tam trenować. Obniży to o wiele koszty tych treningów.

Jakie zawody są planowane do rozegrania na tym nowym kompleksie skoczni? Jakiej wielkości będą to skocznie?

Na skoczniach będzie się odbywać mnóstwo zawodów. Skakać będą najmłodszy, ale również nie jeden starszy zawodnik będzie tam trenował. Skocznie te będą mieć punkty konstrukcyjne na 40, 20 i 10 metrze.

Dziękujemy za rozmowę.